

Dotkliwa nieskuteczność

13 września 2021

Kto głową w mur uderza z nadzieją, że go skruszy, ten przypomina nakręcaną kukiełkę, która działa nie odczuwając bólu. Płonna uciecha z aktywności. Racjonalnie myśląc działanie bez uzyskania pożądanego celu jest spalaniem energii, bo mur jak był niewzruszony, tak tkwi przed nami nadal. Mam na myśli sobotnie marsze, spacer, koncerty, które miały jakoby poskromić władzę w podtrzymywaniu stanu odrętwienia instytucji państwa karmionych zamordyzmem nieuchwytniej pandemii, by przywrócić normalność. Każdy uczestnik sobotniego trudu ma serdecznie dość codziennej walki o prawo do zdroworozsądkowego życia bez konieczności tłumaczenia się, że nie jest wielbłądem i nie godzi się na zbiurokratyzowane kajdany na każdym kroku.

Wracamy do domu i co – jest jak było: zmęczenie, wydatek i znów niepokój przed zaczepką o maskę, obawa o dziecko, zdrowie, problematyczny kontakt z lekarzem, wrzask nie kontrolującego się covidioty. Ileż razy wykrzyczano „misę ryżu”, „rząd pod sąd”, a czy ktoś się tym przejął i wycofał niedogodności, przeprosił, albo ogłosił dymisję pod społeczną presją. Tym przy korycie choćby pluć, nie będą widzieć więcej jak jedynie deszcz, bo dzięki takiej postawie doszli do władzy. Bezczelność, bezwzględność i bezkarność ich dewizą. 3XB.

Czy naprawdę nikt nie wie i nie chce pamiętać, jak przynajmniej część arogantów sprawujących rząd doszła do władzy? Otóż, jako świadek ich bezecnego stylu przypomnę – na chłabo. Metodycznie było to tak. Najpierw obietnicami, podsyconymi marzeniami zyskali poparcie dużych rzesz środowisk zawodowych. Potem bezczelnie wchodząc do budynków ogłaszali tzw. strajk okupacyjny. Dokładnie tak jak odświeżyli ten proceder w sejmie okupując gmach, urządzając sobie święta. Nachalność w zdobywaniu władzy pomija demokratyczne wybory, a

te zawsze można dopilnować dzięki swoim ludziom zasiadającym we władzach niższego szczebla. Okupując gmach instytucji państwowej stawiali żądanie ustąpienia panujących co trwało do skutku. Wielotysięczny ludek zaświadczał, że z ich potrzebą jako reprezentantów liczyć się należy. Żądano rozmów kategorycznie w urzędzie, a nie gdzieś na rozstajach dróg, czy na ruchliwej autostradzie. Rozmowy dotyczyły konkretnych żądań spisanych jako postulaty. Doskonale posłużyły one jako przepustka do objęcia władzy-pretekst reprezentacji woli narodu. Nigdy nie zostały spełnione, bo chodziło tylko i wyłącznie o stołki. Zatem, stworzono nowe urzędy, miejsca pracy dla awanturujących się, ich pociotków i dzieci, a potem jak już zdobyto władzę skończyły się spotkania z ludem. Zanikowi uległy miejsca wielkich spotkań w ogromnych halach i zaczęła się mrówcza praca realizacji podstawowego celu zgodnego z okrzykiem milionów: „nasze ulice, wasze kamienice”. Zdradzony lud wędruje więc ulicami czasem o dziwacznych nazwach, a kamienice na potęgę są przejmowane, restaurowane za wspólne, gminne pieniądze, by służyły wybrancom przekazywane pod byle pretekstem dla robienia pieniędzy. Ludzie są eksmitowani z całą bezwzględnością, umowy najmu są krótkotrwałym zabezpieczeniem, bo nowi właściciele o obcojęzycznych nazwiskach podnoszą opłaty bezwzględnie i bezdotykowo szybko opróżniają kamienice.

Patrząc na maszerujące ufne tłumy idące w skwarze i deszczu, rodziców pchających wózek z dziećmi, starszych uczestników o lasce, mający do dyspozycji tuby megafonów, dodających sobie otuchy okrzykami, chciałabym zapytać czy wiedzą dokąd i po co zmierzają. Widowisko zakrawa na cykliczny spaceriak więzienny z paskudnym finałem; przecież każdego dnia ubywa nas coraz więcej i coraz prędzej. Uczestnicy chyba jeszcze nie doświadczyli i nie zauważyli, że niby nie ma eutanazji, ale dziwnie spowszedniało zjawisko diagnozowania pacjentów, którzy przychodząc po długo oczekiwaną diagnozę słyszą jak wyrok „pacjent nieoperacyjny”. Jeszcze niedawno leczono, operowano, ale dzisiaj, gdy zniknęła służba zdrowia a w jej miejsce

powstała publiczna opieka medyczna, zapewnia ona najwyżej dozgonny zestaw pigułek i olejek zapomnienia zwany konopnym, albo usługę szamana. To umieranie rozłożone w czasie na własny koszt. Ogłoszone i trwające właśnie protesty medyków, pracowników sądów, prokuratur, policji sprowadzają się do oczekiwania większych pieniędzy. Reszta jakby nie istniała. Czyli godzą się na koszmar elektronicznie nadzorowanego więzienia w zamian za inflacyjogenny dodruk pieniędzy. Rozumieć należy, że kiedy dostaną więcej to zgadzają się na ograniczenia, monitoring temperatury, testy, wielokrotne nakłucia, maski i królestwo głupoty, kolejki po śmierć.

Z bandziorem nie rozmawia się grzecznie, tak też i z chamem trzeba przyjąć na chwilę jego metodę, by położyć kres jego dyktatu. Nie czekając na wybory, jako zbyt odległe i niepewne narzędzie złej ordynacji, skutecznym byłby jeden jedyny ruch – strajk okupacyjny w aktualnie protestujących instytucjach wsparty przez maszerujących ulicami antysystemowców. Jedyny czytelny postulat – bezwarunkowa dymisja rządu połączona z ogłoszeniem przez tenże zestaw ludzi publicznym odwołaniem rozporządzeń pandemicznych i zobowiązaniem rezygnacji z ubiegania się kiedykolwiek o jakiekolwiek stanowisko w administracji państwowej. Świat pochłonięty rywalizacją mocarstw nawet nie dostrzegłby jak zlikwidowalibyśmy ministerstwa wysokiej szkodliwości: kultury i edukacji. Pełnej specjalistów Grupie C-19 powierzylibyśmy warunkowo pieczę nad służbami medycznymi, dalej też nie brakuje mądrych i kompetentnych do kierowania interesem obywateli i państwa. Na czas rekonstrukcji państwa – moratorium na stosunki międzynarodowe ogłosić musiałby pełniący obowiązki prezydenta pan Andrzej bez promptera i bez asysty żony. Być może ogłoszenie upragnionej neutralności rychło pozwoliłoby otrząsnąć się z marazmu unijno-kolonialnej niewygody. Każde narodziny są wstrząsem, narodziny naszego państwa byłyby nim także, ale radosnym. Zdaję sobie sprawę, że pierwszymi oponentami byłiby europosłowie, ale oni tu nie żyją na co dzień, więc niech uszanują głos tych, którzy muszą łykać

gorycz dnia powszedniego przez nich serwowanego ich działalnością z oddali. Pozdrawiam wszystkich piechurów i protestujących, nakłaniając do refleksji – czy walka o pieniądze jest wszystkim co przynosi szczęście i radość życia.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net